

AUTOBIOGRAFIA ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA W ŚWIETLE KONCEPCJI INDYWIDUACJI

Jedną z najwcześniejszych teorii osobowości, akcentujących wagę rozwoju człowieka w ciągu całego życia jest koncepcja indywiduacji, powołana przez Carla Gustava Junga (1875–1961), na fundamencie własnych doświadczeń. Około czterdziestego roku życia przeżył on bowiem (świadomie rejestrowany) kryzys osobowości, zakończony jej przemianą¹. Po wyjściu z okresu kilkuletnich, burzliwych przeżyć skupił się na opisie najistotniejszego – jego zdaniem – etapu w życiu człowieka, kiedy to osobowość (poprzez swoje odrodzenie) dąży do pełni, do jaźni.

Wedle Junga, w pierwszej połowie życia osobowość jest formowana na drodze oddziaływania nań czynników zewnętrznych: społecznych, kulturowych i biologicznych. W rezultacie tych wpływów tworzy się osobowość przystosowana do radzenia sobie właśnie z zewnętrżnością. Tak ukształtowana osobowość (z centrum w postaci „ego”) staje się swoistym fundamentem, na którym można budować dalsze życie.

Jednakże około statystycznego środka życia (40 lat), „ego” każdego człowieka uzyskuje szansę na swe odrodzenie w procesie indywiduacji. W procesie tym, odrodzenie „ja” uformowanego przez wpływy zewnętrzne zmierza w kierunku wyzbycia się ich dominacji. Bowiem prawdziwie bogata staje się osobowość wówczas, gdy „jesteśmy zdolni do stworzenia w sobie pewnej wewnętrznej przestronności, która odpowiada wielkości treści, jaką spotykamy na zewnątrz lub w sobie. Właściwe wzbogacenie osobowości to uświadomienie sobie pewnego wewnętrznego poszerzenia, którego źródłem jesteśmy my sami”².

Proces indywiduacji jest właśnie sztuką nabywania owej przestronności, rozumianej przez Junga jako otwarcie się na własne wnętrze, na konfrontację z ukrytymi warstwami psychiki. Wskaźnikiem tej konfrontacji jest dialog prowadzony przez zewnętrznie uformowane „ja”, składające się ze świadomych treści (*in actu*), z „ja” niezrealizowanym, złożonym z treści nieświadomych (*in potentia*)³. O pomyślnym rozwiązaniu procesu indywiduacji można mówić wówczas, gdy przedtem niepełne „ja-aktualne” zintegruje się z nieświadomymi treściami, gdy zdoła odwrócić się od zewnętrznych oddziaływań i dokonać wglądu w ukryte pokłady osobowości. Wówczas bowiem może odkryć prawdę o sobie jak o myślicielu i twórcy, osobie zdolnej do transgresji i transcendencji, a nie tylko do biernego czerpania z ubogiej zewnętrżności.

¹ Przemianę rozumie Jung dwojako: 1^o – jako przeżycie transcendencji, 2^o – przeżycie własnej przemiany. Oba te rozumienia oddają istotę procesu indywiduacji. Por. C. G. JUNG, *Archetypy i symbole*, Warszawa 1976, 122–123; *Wspomnienia, sny, myśli*, Warszawa 1993.

² C. G. JUNG, *Archetypy...*, dz. cyt., 127.

³ Tak proces indywiduacji rozumie J. PROKOPIUK, C. G. Jung, czyli gnoza XX w., w: C. G. JUNG, *Archetypy...*, dz. cyt., 9–10.

W tym sensie indywidualizacja prowadzi do szczytu rozwoju jednostkowego, do jaźni, do narodzin nowej, twórczej, czerpiącej z wnętrza i na wewnątrz otwartej osobowości. Zdaniem Junga, na tym polega i taki jest cel rozwoju psychicznego, jako efektu zderzenia oddziaływań zewnętrznych i wewnętrznych. Odwołajmy się do pięknej metafory Junga: „U szczytu życia, kiedy otwiera się pęk i z rzeczy małej wyłania się rzecz większa, nagle «jedno zmienia się w dwoje» i większa postać, którą przecież zawsze byliśmy, a która mimo to pozostawała niewidoczna, ukazuje się dotychczasowemu człowiekowi w całej potędze objawienia”⁴.

Przy tym – ostrzega Jung – warunkiem pomyślnego przebiegu procesu indywidualizacji jest świadomość jego normalności, choć dzieje się on na krawędzi obłądu, psychotycznej dezintegracji. W procesie tym jednostka musi bowiem przeciwstawić się zewnętrzności, musi przezwyciężyć jej dominację, zaprzeczyć dotychczasowemu rozwojowi, zrezygnować z uzyskanej równowagi i stabilności. Są to bardzo trudne zadania.

Proces indywidualizacji jest powszechny i pojawia się bez względu na to, czy ktoś pragnie czy też nie pragnie przemiany ku jaźni i odrodzenia osobowości. Jego objawy to wszelkie ekspresje „wewnętrznego głosu”, zatem zaskakujące, nagłe myśli, niezwykle sny, niespotykane dotąd fantazje, wizje, marzenia. Możemy je interpretować jako chwilową niedyspozycję, psychiczny kaprys, bzdurę, albo też jako głos Boga, czy wołanie płynące z głębi duszy. To jasne, że – zgodnie z naszą wolą – zwiastuny procesu indywidualizacji możemy odrzucić, lecz wówczas odrzucimy też możliwość przemiany osobowości, narodziny ku jaźni.

Jung przyznaje, że odrzucenie jest niemal zgodne z naszą naturą. W takim przypadku proces indywidualizacji zostaje zahamowany, co prowadzi bądź do zubożenia osobowości (brak rozwoju, dalsza dominacja wpływów zewnętrznych), bądź do koncentracji na substytutach przemiany (identyfikacja z grupą, z herosem kultu, zabiegi magiczne, techniki przemiany związane np. z filozofią Wschodu)⁵.

Jak z tego wynika, proces indywidualizacji przebiega tylko u niektórych osób. U tych, których „ja-aktualne” uzna pojawienie się sygnałów „wewnętrznego głosu” za ważne i dlatego podejmie dialog z treściami dotąd nieuświadomianymi, uznając ich prawo do wypełniania osobowości⁶. Jaźń – cel rozwoju psychicznego – zostanie osiągnięta.

Nie trzeba specjalnych poszukiwań by stwierdzić, że idealnym przykładem, a jednocześnie argumentem na rzecz słuszności Jungowskiej koncepcji indywidualizacji, jest przemiana osobowości św. Augustyna (354–430), przedstawiona przezeń w bodaj najsłynniejszej na świecie autobiografii⁷. Życie św. Augustyna wyraźnie dzieli się na trzy okresy (przed osiągnięciem stanu świętości): dominacja zewnętrzności, sygnały „wewnętrznego głosu”, kulminacja indywidualizacji (przełom).

Dominacja zewnętrzności⁸

Okres ten zawiera się między 16 a 19 rokiem życia Augustyna, całkowicie „zanurzonego” wówczas w zewnętrzności. Do czynników zewnętrznych, formujących osobowość Augustyna należy zaliczyć osoby znaczące (rodzice, a zwłaszcza matka – Monika,

⁴ C. G. JUNG, Archetypy..., dz.cyt., 128.

⁵ Tamże, 125–126 oraz 129–139.

⁶ Tamże, 139–141.

⁷ ŚW. AUGUSTYN, Wyznania. Przełożył Z. Kubiak, Warszawa 1987.

⁸ Przebieg tego okresu życia został opisany przez św. Augustyna z retrospekcji. „Wyznania”, na których się opieram, napisał on w latach 397 – 400, a więc już po rozstrzygnięciu procesu indywidualizacji. Dlatego też fragmenty autobiografii dotyczące negatywnie – z perspektywy osiągniętej świętości – ocenianych czynów, są przedstawione za pomocą słów o wyraźnie ujemnym zabarwieniu.

przyjaciele, nauczyciele oraz bezimienna towarzysząca życia Augustyna, z którą miał syna Adeodata), jak również wszelkiego rodzaju pokusy, którym ulegał (alkohol, kobiety lekkich obyczajów, widowiska, przedmioty zbytku). „W pierwszym okresie młodości zapragnąłem rozkoszy niegodziwych. Pozwoliłem na to, by serce, jak dziczejące pole zarosło chwastami miłostek rozmaitych i nie przynoszących chluby (...). Jedyłą moją troską było to, żeby kochać i być kochanym (...). Opary wyłaniające się z mętnych namiętności okresu dojrzewania osnuwały i zaciemniały moje serce tak bardzo, że już nie umiało odróżnić pogody umiłowania od mroku żądz. Jedno i drugie kipiało razem w pomieszczeniu, gnając niedojrzałą jeszcze duszę przez urwiska pożądań (...)”⁹.

Augustyn nie oceniał swych ówczesnych czynów jako nagannych i nie dystansował się wobec preferowanego stylu życia. Nawet z kłamstwami czuł się znakomicie, radując się łamaniem prawideł i zasad postępowania. Był próżny i zarozumiały, a jednocześnie uważał się za osobę kulturalną i wytworną. W rzadkich chwilach refleksji, doświadczanych głównie dzięki cierpliwym oddziaływaniom matki, zwracał się – jakże obłudnie – do Boga: „(...) tak Ciebie prosiłem o czystość obyczajów: «Daj mi czystość i umiarkowanie, ale jeszcze nie w tej chwili». Był we mnie lęk, że mógłbyś mnie zbyt szybko wysłuchać i od razu mnie uleczyć z choroby pożądania, którym chciałem się raczej nasycić niż zgasić”¹⁰.

Okres ten minął w życiu Augustyna całkowicie pod znakiem oddziaływania czynników zewnętrznych, z natychmiastowym tłumieniem jakichkolwiek potrzeb transcendentnych. Warto odnotować, że w tym okresie jego życia pewnym symbolem, a nawet stymulatorem refleksyjności (i wyciszenia się, ucieczki od świata zewnętrznego) była matka, św. Monika.

Sygnaly „wewnętrznego głosu”

Na przełomie lat 373 i 374 Augustyn zarejestrował rozmaite niepokoje, które można uznać za przejawy „wewnętrznego głosu” duszy, wyraźnie domagającego się dialogu z „ja”. Zatem od 20 do 32 roku jego życia trwał proces powolnego nabywania wewnętrzej przestrzoności, otwierania się ku przemianie.

Pierwszym sygnałem „wewnętrznego głosu” była nieodparta potrzeba zdobywania wiedzy, mądrości, dzięki której Augustyn studiował najpierw dzieła greckich filozofów, a następnie Pismo święte. W tym momencie życia zafascynowała go filozoficzna myśl Greków, natomiast rozczarowało Pismo święte, głównie z powodu zbyt prostego, prymitywnego stylu. Augustyn nie przyznał mu rangi źródła wiedzy i mądrości, a odrzucając – wydał się samemu sobie wielkim człowiekiem, którego wiedza przewyższa treści zawarte w świętej księdze. W efekcie tych studiów przystał do grupy osób uznających doktrynę manichejczyków i pod jej wpływem pozostawał przez 9 lat (od 374 do 383 r.). W tym czasie: „(...) zarówno sam byłem uwodzony, jak i innych wodziłem na manowce. Inni mnie oszukiwali i ja oszukiwałem innych pod wpływem różnych ambicji; (...). Ubiegałem się o złudę sławy (...)”¹¹.

Oprócz nowych dla tego okresu życia, manipulacyjnych przyjemności dostarczanych umysłowi, Augustyn nadal nie stronił od poszukiwania uciech zmysłowych. To wtedy związał się z bezimienną kobietą, później matką ich syna. Ale wówczas też napisał pierwszy traktat pt. *De pulchro et apto (O pięknie i proporcji)*.

Również w tym czasie dotkliwie przeżył śmierć najbliższego przyjaciela, a wydarzenie to (376 r.) wzbudziło w nim ogromny niepokój. I choć niepokój ten można byłoby

⁹ ŚW. AUGUSTYN, Wyznania, dz. cyt., 31.

¹⁰ Tamże, 177.

¹¹ Tamże, 62.

uznać za kolejny sygnał „wewnętrznego głosu”, to i tak Augustyn nie był jeszcze przygotowany do otwarcia się na jego wołanie. Nadal pozostawał pod silnym wpływem oddziaływań zewnętrznych, nie zwracając uwagi na wewnętrzne niepokoje. Nawet na głębokie myśli o wartości życia, czy też na odczuwane wówczas urojenie, jakoby dusza zmarłego przyjaciela i jego własna były jednością umiejscowioną w dwóch ciałach. „Bóstwem mi było moje urojenie, a gdy w nim usiłowałem znaleźć dla mej duszy miejsce oparcia i spoczynku, nic jej tam nie mogło podtrzymać. Spadała przez próżnię i znowu mnie przygniatała. I pozostałem sam dla siebie owym miejscem nieszczęsnym, w którym nie mogłem przebywać i z którego też nie mogłem uciec”¹².

Jak wyraźnie widać, na progu tego okresu życia Augustyn odrzucił zarówno świętą księgę, jak i własne wnętrze, nie znajdując w nich ani wielkich wartości, ani też kojącego mądrością miejsca. W swej duszy czuł się jedynie jak więzień skazany na bierne przyjmowanie oddziaływań zewnętrznych. Nic więc dziwnego, że właśnie na zewnątrz poszukiwał Augustyn zaspokojenia. Odnalazł je w działaniu, w rozbudowanej aktywności na wielu płaszczyznach: rozważanie nad doktryną manichejczyków i chrześcijaństwa¹³, utworzenie (wraz z przyjaciółmi) filozoficznej wspólnoty egzystencji, wyrażenie zgody (dzięki wytrwałym prośbom matki) na uporządkowanie życia osobistego.

Jednakże wszelkie te rodzaje aktywności nie przyniosły Augustynowi zaspokojenia. Coraz bardziej wyraźne stawały się wewnętrzne, ciągle niezrozumiałe niepokoje: „(...) miałem już trzydzieści lat, a ciągle szamotałem się w tym bagnie, chciwie wyciągając ręce po to, co świat miał mi do ofiarowania, chociaż to wszystko tylko mnie zmamiło i rozpraszało moje siły. Ciągle sobie coś wmawiałem: Jutro odkryję prawdę”¹⁴. W tym czasie nie mógł jeszcze odkryć prawdy w sobie, bowiem tam jej nie poszukiwał, będąc skierowanym ku zewnętrżności: „(...) oczy moje ciągle nie znajdowały światła. Bo światło było wewnątrz mnie, a ja szukałem go wokół siebie”¹⁵.

Z czasów narastającej udręki i rodzących się myśli o tym, iż poszukiwania podążają błędną ścieżką, zapamiętał Augustyn pozornie trywialne, aczkolwiek w gruncie rzeczy – niezwykle wydarzenie. Oto na mediolańskiej ulicy spostrzegł żebraka w łachmanach, który zakupiwszy chleb i wino przejawiał ogromną radość. Śmiał się i żartował, co niesamowicie kontrastowało z jego nędznym położeniem i podłą kondycją. Wydarzenie to skłoniło Augustyna do bardzo głębokich refleksji: „To, do czego ja dążyłem przez tyle mozolnych, krętych zabiegów, on osiągnął za garść użebranych monet – radość ziemskiego szczęścia. (...) Szczęście, do jakiego się przedzierałem za cenę tak wielkich wysiłków, było jeszcze bardziej fikcyjne. Ten żebrak przynajmniej był wesoły, a ja żyłem w udręce. On się śmiał, a mnie pożerał niepokój. Gdyby zaś zapytali mnie, czy wolę weselić się, czy lękać, odpowiedziałbym oczywiście, że wolę się weselić. A gdyby mnie potem zapytali, czy wolałbym życie tego żebraka, czy moje, wybrałbym moje życie, szarpane lękiem i byłby to wybór absurdalny”¹⁶.

Lecz jednocześnie ten właśnie wybór był pierwszym wyraźnym sygnałem, iż nie zewnętrżność w formie ziemskiego szczęścia stanowiła dla Augustyna najwyższą wartość. Tę gotów był odrzucić. Refleksje związane z opisanym wydarzeniem wskazują, że Augustyn właśnie wtedy był już przygotowany do dialogu ze swym wnętrzem i do zwrócenia się ku transcendencji.

¹² Tamże, 71.

¹³ W 385 r. Augustyn spotkał się z biskupem Ambrozjym, prowadząc z nim dysputy dotyczące fundamentów chrześcijaństwa.

¹⁴ ŚW. AUGUSTYN, Wyznania, dz. cyt., 114.

¹⁵ Tamże, 145.

¹⁶ Tamże, 116–117.

Kulminacja indywidualacji (przełom)

Latem 386 r. Augustyn zarejestrował, iż przestał wierzyć w wielkość astrologii, a zwracając się ponownie ku filozoficznej myśli greckiej, rozczytywał się w dziełach Platona i neoplatoników. Powrócił też do lektury Pisma świętego, studiując zwłaszcza Listy św. Pawła. Zaczęły interesować go opowieści o nawróceniach, o zakładaniu wspólnot zakonnych, o pustelnikach. Wszelkie te dane trafiały na przygotowany, choć nadal niepewny grunt. Wreszcie, zasłyszana w końcu sierpnia 386 r. opowieść o życiu św. Antoniego wyzwoliła w Augustynie proces gwałtownej przemiany. W swej autobiografii opisał on niezwykle dokładnie wszelkie przeżycia związane z przełomem, zachodzące zarówno w sferze *physis*, jak i *psyche*. Ten szczegółowy opis, dokonany przecież po wielu latach, świadczy o istotności wydarzenia. Odwołajmy się do słów Augustyna.

„Wnętrze mojej istoty przestało być spokojnym domem. O stanie mego ducha więcej mówiły czoło, oczy, płonące policzki, łamiący się głos niżeli same te słowa, jakie z gardła dobyć mogłem. (...) nikt nie mógł przeszkodzić owej zażartej walce, jaką toczyłem z samym sobą (...). Szalałem zbawiennie, umierałem – ku życiu. Znałem zło, jakie było we mnie, a nie zdawałem sobie jeszcze sprawy z dobra, jakie już niebawem miało się we mnie narodzić. (...) Jęczałem z gniewu, miotałem się przeciwko sobie, że nie idę za wolą i przymierzem Twoim, Boże mój, tam, dokąd iść powinienem – jak wołały wszystkie kości moje (...). Aby wyruszyć w tę podróż, a nawet dotrzeć do celu, wystarczyłoby tylko chcieć tam iść – ale chcieć mocno i rzetelnie. Nie nadawała się do tego kula wola, która raz w jedną, raz w drugą stronę się miotała i musiała sama z sobą walczyć, gdy jedna jej część się podnosiła, aby iść, a druga upadała. W tej udreće, w tym porażeniu woli wykonywałem jednak wiele czynności fizycznych (...). Targałem włosy, gniołem czoło pięściami, splecionymi dłońmi ścisnąłem kolano. Czyniłem to, bo tego chciała moja wola. (...) Tyle więc wykonałem czynności, w których chcieć nie zawsze znaczyć moc. A nie zabierałem się do uczynienia tego, czego nieporównanie goręcej pragnąłem. A przecież mógłbym tego dokonać od razu, gdybym tylko zechciał, bo gdybym raz zechciał, to bym zechciał całą duszą. W tej bowiem sprawie moc jest tym samym co chcieć i sama wola jest już dokonaniem. A jednak to się nie dokonywało. Sкорzej ciało słuchało najlżejszego odruchu woli duszy, (...) niżeli sama dusza sobie była skłonna otworzyć drogę do wypełnienia swego wielkiego pragnienia – wypełnienia samym tylko aktem woli.

(...) Oto wola nakazuje, żeby była wola – nie jakaś inna, lecz ona sama. Ale nie w pełni nakazuje, więc nie wypełnia się to, co ona nakazuje. (...) Nie jest to jakieś niewytłumaczalne zjawisko – częściowo chcieć, częściowo nie chcieć – lecz choroba duszy, polegająca na tym, że umysł nie cały dźwiga się w górę ku prawdzie; w dół go ciągnie siła przyzwyczajenia. (...) Ja sam byłem tym, który chciał, jak też ja sam byłem tym, który nie chciał. (...) Ale ani nie przyjmowałem decyzji, ani jej nie odrzucałem pełnią mojej woli. Przeto spierałem się z sobą i sam roztrwaniałem swoje siły. Wszystko to działo się ze mną wbrew mojej woli (...)¹⁷

Wewnętrzne silne rozterki, udrećki i paraliż woli, poczucie zawieszenia, niemocy i utraty siły, targające Augustynem sprzeczności, które działy się na granicy obłądzenia, wszystko to musiało znaleźć rozwiązanie. Augustyn, co wyraźnie można dostrzec w niezwykle wprost opisie własnych stanów wewnętrznych, zmierzał do rozstrzygnięcia opisanego przez C.G. Junga alternatywy: podjęcie dialogu z treściami dotychczas tłumionymi lub odrzucenie tak wyraźnych sygnałów „wewnętrznego głosu”

¹⁷ Tamże, 178–182.

„«Niech się już stanie! Niech się stanie!» – i same te słowa zdawały się mnie prowadzić na próg decyzji. Już prawie ją podejmowałem – i powstrzymywałem się. Nie osuwałem się wprawdzie do dawnego stanu. Zatrzymałem się na samym progu, aby zaczerpnąć oddechu. I znowu próbowałem przekroczyć próg – już byłem trochę bliższy celu, i jeszcze bliższy, już niemal tego dotykałem, już niemal ujmowałem w dłoń... Ale nie mogłem osiągnąć, nie mogłem dotknąć, ująć. Ciągłe odwlekałem ten moment, w którym miałem umrzeć dla śmierci, a dla życia żyć zacząć. (...) Im bliższy był moment, w którym się miałem stać czymś innym, niż byłem, tym większą wzbudzał on we mnie grozę. Lecz mnie nie cofał, nie spychał z drogi, po której szedłem – tylko unieruchamiał mnie i więził¹⁸.

Wewnętrzna walka toczona o samego siebie, o kształt osobowości, o charakter i styl przyszłego życia, była bliska rozstrzygnięcia. Jednakże rozkojarzona wola i rozgorączkowany umysł ciągle nie były gotowe do podjęcia wiążącej decyzji. Augustyn już się nie cofał, nie wracał do przyzwyczajień i racji zewnętrznych, lecz ciągle nie mógł uwolnić sparaliżowanej woli. Rozplakał się z wielkiej bezradności.

Wtedy z sąsiedniego domu dobiegł go refren piosenki, który brzmiał: „Weź to, czytaj!” Augustyn zinterpretował te słowa jako nakaz Boży. Przestał szlochać, wszedł do domu i wziął do ręki pozostawioną księgę zawierającą Listy św. Pawła. Otworzył i czytał w milczeniu słowa, na które najpierw natrafił jego wzrok: „(...) nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i rozwiązłości, nie w zwadzie i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie ulegajcie staraniom o ciało i jego pożądliwości¹⁹”.

Te słowa zadecydowały. Umysł Augustyna stał się jasny, a jego wola gotowa do podjęcia decyzji o nawiązaniu wewnętrznego dialogu i zwrócenia się ku transcendencji: „Ani nie chciałem więcej czytać, ani nie było to potrzebne. Ledwie doczytałem tych słów, stało się tak, jakby do mego serca spłynęło strumieniem światło ufności, przed którym cała ciemność wątplenia natychmiast się rozproszyła²⁰”.

Wiemy, że proces indywiduacji opisany tak plastycznie przez Augustyna, doprowadził go do świętości. Dzięki koncepcji indywiduacji Junga wiemy, iż taki przełom osobowościowy, polegający na przesunięciu akcentów z zewnętrzności ku głębi duszy, wzbogaca osobowość, prowadząc ją ku jaźni, na szczyty rozwoju ludzkiego. Taki wewnętrzny przełom, wywołany zadumą i refleksją nad przebytą już drogą życiową, jest w naturalny sposób dostępny każdemu człowiekowi. I choć ze względu na motyw zachowania niczym niezamąconego spokoju i bezpieczeństwa, najczęściej odrzucamy trudną możliwość przemiany, to warto przynajmniej uznać i realizować potrzebę autorefleksji na każdym etapie drogi życiowej.

Teresa Rzepa

SUMMARY

ST. AUGUSTINE'S INNER BIOGRAPHY IN CONTEXT OF THE C. G. JUNG'S INDIVIDUATION THEORY

In the article I present the C. G. Jung's individuation theory. This theory is constructed on the basis of C. G. Jung's inner autobiography. Using the individuation theory I analyse St. Augustin's inner biography. As a result of this I indicate at: (1) importance of data about the biography heroes' inner life and (2) possibility of using psychological theories in biographical research.

Teresa Rzepa

¹⁸ Tamże, 184.

¹⁹ Tamże, 187.

²⁰ Tamże.